Nr. 14. Kraków, 16. lipca 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Trzy zjazdy.

Współcześnie, lub bezpośrednio po sobie, odbędą się we Lwowie trzy nauczycielskie zjazdy: walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego, powszechny wiec nauczycieli lud. i specyalny wiec ruski. Towarzystwo ped. obraduje 15. i 16, wiec powszechny 16. i 17., a ruski 18. lipca.

Nadeszła więc chwila, w której galicyjskie nauczycielstwo lud., należące do różnych obozów, powinno znaleść wspólny modus vivendi, aby zjednoczonemi siłami dla siebie i oświaty lud. wywalczyć lepszą dolę.

Cel ten da się osiągnąć przez zrównanie nauczycieli lud. pod względem płacy i służbowych stosunków z urzędnikami państwowymi, choćby na razie tylko 11 i 10 rangi, przez uwolnienie od zgubnych wpływów autonomicznej ochlokracyi w Radach szkolnych miejscowych, przez złamanie despotycznej oligarchi w Radach szkolnych okręgowych i oczyszczenie Rady szkolnej krajowej od czynników autonomicznych, dla oświaty wrogich.

To są główne postulaty, pod które wszystkie inne dadzą się podporządkować. One też powinny przyświecać trzem zjazdom, być skuteczną zaporą dla machinacyi wstrętnych indywiduów, zdrajców zawodowych, którzy dla własnego zysku chcieliby obrady zamącić.

Zjazdy powinny się także zastanowić, jaką obrać drogę, do przeprowadzenia powziętych uchwał. Petycyonowane do Sejmu, po tylu dowodach lekceważenia najsłuszniejszych żądań nauczycielstwa, nadal wskazane nie jest. To mogłoby tylko upodlić stan nauczycielski! Wobec Sejmu godzi się tylko założyć uroczysty protest przeciw maltretowaniu stanu nauczycielskiego, całą zaś akcyę trzeba skierować na zupełnie inne tory... O tem też pomyśli wiec nauczycielski.

Teraz, jak się przedstawiają szanse co do wyniku zjazdu. Od Towarzystwa pedagogicznego, zostającego na usługach Wydziału krajowego, nie możemy się spodziewać męskiej akcyi. Na szczęście jest to tylko nieliczny zjazd delegatów, który swoją opinią nie może wywrzeć wpływu decydującego.

A wiec powszechny? Ten zdoła uczynić najwięcej, jeżeli ogół nauczycielstwa stanie na wysokości swego zadania. Sądzimy, że przynajmniej tu zdrajcy sprawy zawodowej nie znajdą dla siebie pola do popisu, bo będą w przygniatającej mniejszości. Chociaż też co do wiecu powszechnego podnoszą się w kraju liczne powątpiewania, oparte na nieufności do nauczycielstwa lwowskiego, które postawione na czele ruchu nauczycielskiego, niejednokrotnie zawiodło oczekiwania, mimo to jest nadzieja, że wiec obecny wszelkim nadużyciom przez roztropne uchwały potrafi zapobiedz.

Także nie co innego, jak brak zaufania do menerów lwowskich, zostających w zbyt serdecznych stosunkach do Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, było przyczyną zwołania wiecu ruskiego, który tworzy roztropną asekuracyę na wypadek, gdyby wiec powszechny zeszedł na manowce. Rusini wiedzą, czego chcą, dokąd dążą, mają w sobie wyrobione poczucie godności i solidarności zawodowej. Dlatego też wdzięczni im jesteśmy za zwołanie wiecu ruskiego. Niechaj będą przekonani, że wszyscy uczciwi Polacy stoją po ich stronie, że niezawiśli uczestnicy wiecu powszechnego chętnie z nimi się połączą, by także słusznej sprawie ruskiej dopomódz do zwycięstwa. Tylko złączonemi siłami można dokonać wielkich zadań. Mamy też nadzieję, iż pod tem hasłem nauczyciele Polacy i Rusini zgodnie się połączą i zapoczątkują akcyę, która musi sprowadzić zwycięstwo.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Wobec spraw tak ważnych, jak przerwanie żelaznego pierścienia nędzy i autonomicznej niewoli, wszystkie inne są podrzędnego znaczenia. Nie należy ich na wiecu zbyt silnie akcentować, aby nie osłabić głównego tła obrad... Zatem, Koledzy i Koleżanki, w dobrej myśli spieszcie na wiece!

A tym, którzyby chcieli drakońskimi środkami zjazdy nauczycielkie sterroryzować, doprowadzić do rozbicia, lub powstrzymać urojonemi przeszkodami, jedno powiemy: „J e ż e l i n i e p o z w o l i c i e s i ę n a u c z y c i e l s t w u l e g a l n i e z e s w o i c h b ó l ó w w y s p o w i a d a ć, j e ż e l i g w a ł t e m b ę d z i e c i e c h c i e l i z d e p t a ć j e g o s ł u s z n e d ą ż e n i a i p r a w a, p c h n i e c i e c a ł y s t a n n a u c z y c i e l s k i w o b j ę c i a t a j n e j o r g a n i z a c y i... Wybierajcie!" *St. R.*

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

IX.

Gdyby młodzież mogła mieć ciągle w pamięci gruźlicę, neurastenję, choroby rdzenia pacierzowego, przestępstwa, zbrodnie, te zwykłe skutki alkoholizmu, to miałaby i konieczne hamulce, powstrzymywające ją od rozpusty i knajpy. Gdyby następnie ta sama młodzież była uświadomiona o szkodliwości brudów, nieczystości, nieporządku, etc., to czyżbyśmy mieli owe zaśmiecone korytarze i zawalane audytorya po szkołach i uniwersytetach. Gdyby nareszcie młodzież mogła uczuć, jak jest wstrętny fanatyzm, jak jest obrzydła złość, nienawiść, to z pewnością byłaby zarzuciła waśnie, a poświęciłaby się kształceniu swej osobistości moralnej, nie rwałaby się przed czasem do nauczania innych tego, czego sama jeszcze się uczyć powinna, altruizmu, moralności, trzeźwości. Gdy w wieku dziecięcym, w wieku młodocianym nie zaopatrzono ludzi w hamulce, to dorośliszy nie będą mieli woli. Ale i wtedy jeszcze silne wrażenia, wielkie, szlachetne porywy namiętności, mogą wytworzyć hamowniki skuteczne na popędy niskie, poziome. Tak np. niezwykłe katastrofy w życiu pojedynczych ludzi, idealna, a silna miłość, rozbudzona do szlachetnej kobiety; także nieszczęścia rodzinne, miłość ojczyzny; nakoniec zamiłowanie pewnej gałęzi wiedzy etc., mogą być skutecznymi środkami do wytworzenia woli ku dobremu, nawet i w wieku późniejszym.

Jak widzimy, różne są drogi do kształcenia woli; gdy w wieku dziecięcym miłość najważniejszą gra rolę, a za nią dobre przykłady, to w późniejszym wieku groza położenia, wstrząśnienia moralne, a w ostatnim już rzędzie srogość prawa karnego, bywają czynnikami skutecznymi, szczególniej w tych wypadkach, gdy do rozumu osobnika droga jest zamknięta, albo, gdy dostęp do niego jest utrudniony.

Na tych zasadach obawy przed boleścią, strachu przed śmiercią, oparte są wszystkie, nieraz skutecznie działające legendy o piekle, o djabłach we wszystkich religijach, a zarazem też na strachu oparty został cały system karny prawodawstwa ludzkiego.

Skuteczniejszą atoli nad strach jest działalność rozbudzonej miłości. Jak dzieci z racyi miłości swojej do rodziców i nauczycieli wytwarzają w sobie mechanizm woli ku dobremu, tak również i ludzie dorośli z miłości do „stwórcy świata", albo do jego proroków, kształcą swą wolę, skierowaną ku etycznej stronie życia rodzinnego i społecznego. Egoizm tak dobrze jak altruizm mogą być skutecznie użyte dla celów etyki wychowawczej.

Wychowanie jest główną mistrzynią moralności człowieka, ona napełnia go daną ilością skojarzeń, zdolnych pod pewnym względem pohamować sprawy ruchowe i wytworzyć w nim to, co nazywamy wolą. Wola jest to mechanizm hamowniczy, służący do zapanowania nad popędami różnej natury.

Tegoroczna matura.

Na podstawie ogłoszeń, podanych w dziennikach krajowych, możemy już wyrobić sobie dokładny pogląd o przebiegu tegorocznej matury.

Konstatujemy tedy przedewszystkiem, że ilość spalonych uczniów przy maturze gimnazyalnej i realnej zeszła do minimalnych rozmiarów, albowiem w całym szeregu wypadków ograniczyła się tylko do kilku poprawek. Zaledwie tu i owdzie reprobowano na rok jednego ucznia, a wyjątki od tej reguły były nieliczne.

Ten zdrowy objaw, zapoczątkowany z chwilą objęcia steru Rady szkolnej krajowej przez dr. Płażka, każdego obywatela kraju napełnia otuchą i zadowoleniem. Zaciera też powoli wspomnienia niedawnych, przykrych czasów, w których profesorowie i radcowie szkolni, dla przypodobania się rządzącej klice, przy maturze dziesiątkowali młodzież, już w poprzednich klasach niesłychanie przetrzebioną...

A przecież w tej chwili weselnego nastroju, znalazł się zgrzyt nieprzyjemny, świadczący, iż są jeszcze przełożeni, którzy nie dorośli do swego zadania i spółczesnych pojęć, do masowem pieczętowaniem młodzieży przy maturze, tym drakońskim, przez światłych pedagogów potępionym środkiem, dotąd znaczą swoje smutne rządy.

Mamy na myśli maturę w seminaryach nauczycielskich, zwłaszcza męskich. Otóż matura ta wypadła w całym kraju przeważnie słabo, a góruje pod tym względem rejon radcy Zaleskiego, mianowicie jedyne męskie seminaryum w Krakowie, zostające pod jego dozorem, bo wykazało przy maturze tak fatalne rezultaty, iż każdego myślącego człowieka musi zniewolić do smutnych refleksyi.

Pan Zaleski, który już dawniej bezkarnie pieczętował w owym zakładzie połowę abituryentów, tym razem, przy pomocy nielubianego dyrektora Vimpellera, spalił **trzecią część maturzystów**.

Taka procedura, naszem zdaniem, świadczy najgorzej przedewszystkiem o samym p. Zaleskim. Przecież on na dobór personalu nauczycielskiego ma wpływ decydujący, żadna nominacya profesorska nie może w nim nastąpić bez jego placet. On tem samem odpowiada moralnie za wartość pracy profesora.

Powtóre p. Zaleski, w czasie swoich częstych i kosztownych wizytacyi tego zakładu, powinien był znaleść na tyle czasu, aby w nim naukę do tego stopnia wyprostował, by młodzież odnosiła z niej rzeczywistą korzyść.

Skoro tego nie uczynił, a w następstwie zaniedbania dochodzi do monstrualnego wyniku przy maturze, i to z roku na rok, to tem samem składa p. Zaleski wymowny dowód, iż nie dorósł do swego zadania.

Dziwić się też musimy, iż dotąd ani Rada szkolna krajowa, ani Ministerstwo Oświaty na powyższe stosunki nie zwróciły swojej uwagi, jakkolwiek zajmują się już niemi krakowskie pisma codzienne, **atakując osobiście p. Zaleskiego.**

Dzieje się to głównie dlatego, iż za biednymi kandydatami niema się kto ująć, bo oni nie są spokrewnieni, jak uczniowie szkół średnich, z osobami wpływowemi, posłami itp., którzyby pociągnęli p. Zaleskiego do złożenia rachunków przed forum parlamentarnem, **a posłowie ludowi, uprawiający górnolotną politykę, także są głusi na jęki własnej dziatwy, która na ławach seminaryum sposobi się do pracy nad oświatą ludu!**

Wreszcie jeszcze jedno pytanie! Kto lepszy jako nauczyciel: ukończony seminarzysta, który przez kilka lat sposobił się do zawodu, choćby przy maturze okazywał pewne braki, czy niedouczona panienka, kształcąca się na 6. tygodniowym kursie pallanowskim, otaczanym szczególniejszą opieką p. Zaleskiego? Skąd pochodzi ta sprzeczność, jaki ma cel, dokąd zmierza?

Skoro więc na to wszystko właściwe i decydujące czynniki nie zwracają uwagi, musimy sprawę poruszyć na wiecu, choćby przyszło na nim zastosować zasadę: „Jeżeli prawda ma być skandalem, niech się stanie skandal“. *St. R.*

W sprawie szkół wieczornych.

W sali cechu rzeźników, na „Kotłowem“ odbyło się 1 lipca b. r. liczne zgromadzenie starszych cechów krakowskich celem powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie szkół wieczornych. Przybyli na nie wiceprezydent dr. Leo, posłowie: Petelenz, Rotter, Fedorowicz, radca magistratu Buczkowski, inspektor przem. Schlichting, oraz liczni radni miejscy.

Przewodniczący r. m. Kosobudzki, w dłuższem, gruntownem przemówieniu, przedstawił wynik starań delegatów cechowych o zmianę niedogodnego czasu nauki uzupełniającej. — Młodzież stanowczo nie może przychodzić na nią trzy razy w tygodniu, od 6—8, bo przez to majstrowie musieliby ją od pracy uwalniać już o 5, co z prawidłowym tokiem interesów nie da się pogodzić. Cechy krakowskie i majstrowie są skłonni do wszelkich możliwych ustępstw, uznają konieczność nauki uzupełniającej, pragną jednak, by nie żądano od nich rzeczy niemożliwej. Po dłuższych konferencyach starszyzny cechowej, po wysłuchaniu zdania reprezentantów władzy przemysłowej, dyrektorów szkół i duchowieństwa, poddaje następujące wnioski, jako kres ustępstw, do których majstrowie mogą się posunąć.

I. Nauka uzupełniająca zamiast dotychczasowych 8 miesięcy ma trwać przez 10 miesięcy w roku od 1-go września do końca czerwca. II. W ten sposób, bez uszczerbku ogólnej rocznej ilości godzin, będzie można uczyć w każdym tygodniu w dnie powszednie o 2 godziny mniej. III. Ponadto w niedzielę rano ma się nauka odbywać przez 4 godziny, (w tem 1 godzina religii). W ten sposób młodzież młodsza będzie uczęszczała tylko raz w tygodniu na naukę wieczorną, a starsza dwa razy od 6—8, jak pragnie nowela. Piekarze, masarze, rzeźnicy, golarze i kominiarze będą mieli w tygodniu naukę po południu zamiast wieczór, bo wówczas są wolni od pracy. Wnioski p. Kosobudzkiego powitano oklaskami.

W dyskusyi oświadczył poseł Rotter, iż jego zdaniem, nie są one możliwe do przyjęcia przez Radę szkolną krajową. Radzi natomiast uczyć przez 9 miesięcy, w niedzielę, o ile się da, 4 godz., a resztę w dni powszednie w dzień, popołudniu. Poparł go w tem, szczególnie co do dziennej nauki, poseł Petelenz. Natomiast za wnioskami p. Kosobudzkiego przemawiali pp. Wiśniowski, Repetowski,

---

Gdy u człowieka brak takich hamowników, dowodzi to braku wychowania dobrego, albo świadczy o nałogu pijaństwa, niweczącego zwykle wszystkie, albo część tylko hamulców, zdobytych wychowaniem, albo nareszcie mamy przed sobą istoty o wadach organicznych mózgowych, zwykle odziedziczonych po przodkach, oddających się nałogowemu pijaństwu. Odpowiedzialność za te wady, za choroby, za brak woli cięży zarówno na rodzicach, na przodkach rodziców, jak i na społeczeństwach, ale głównie i przeważnie na rządach.

Jak złe przykłady w rodzinie działają demoralizująco na dzieci, tak złe przykłady w rządach zniepra wiają całe społeczeństwa, całe narody. Dosyć dzisiaj spojrzeć na prawo i lewo od siebie, ażeby się przekonać naocznie o słuszności zdań, wypowiedzianych powyżej. To też zewsząd nas otacza zło.

W kim tedy mamy pokładać nadzieję lepszej przyszłości! Odpowiedź jedyna: tylko na sobie samych, a głównie na tem sanktuaryum, które stanowią: ojczyzna i rodzina, razem wzięte. Uczucia miłości ojczyzny i rodziny pilnować powinniśmy z całą możebną pieczołowitością, na jaką one zasługują, a na którą zdobyć się powinniśmy. Myślą o dobrze dzieci naszych, a przez nich o dobrze społeczeństwa naszego, a dalej i ludzkości, rozbudzić w sobie winniśmy wielką miłość altruistyczną i na jej ołtarzu spalić wszelkie nasze złe nałogi, by módz świecić przykładem cnoty i dobra, zaś mamy z drugiej strony obowiązek święty zaszczepiać w duszy naszego potomstwa wielkie ideały miłości rodziny, ojczyzny i miłości człowieczeństwa. Taką jest droga do postępu, po tym szlaku biedz powinien cały proces kształcenia woli, i dzieci naszych i naszej własnej.

Do niewiast naszych, do tych wychowawczyń naturalnego młodego pokolenia, do matek pełnych poświęcenia, do patryotycznych serc naszych obywateli, do serc naszej postępowej młodzieży myślącej i kochającej apelujemy. Zarzućcie waśnie partyjne, miejcie na celu moralność, trzeźwość, wiedzę i prawdę. Stańcie do walki ze złemi skłonnościami, podajcie sobie dłonie miłości szczerej ku wspólnej pracy nad uszlachetnieniem społeczeństwa, narodu, ludzkości. Miłość, prawda i wiedza rządzić powinna światem istot myślących; strach, obłuda, kłamstwo, niewiedza zdały się tylko dla istot niemyślących.

Ten naród, to społeczeństwo, które potrafią zapanować nad swemi namiętnościami, które potrafią wykorzenić w sobie złe nałogi, — staną się panami ludzkości, i to nie siłą pięści, nie przez poniewierkę wszelkiej sprawiedliwości, lecz przez wielką miłość bliźniego, przez ukochanie dobra i prawdy. Taką drogę dla czynności swojej wybrały wszystkie towarzystwa wstrzemięźliwości, a z niemi i nasza skromna „Eleuterya“.

Szlachetność, sprawiedliwość, uczucia wzniosłe pojedynczo rozpatrywane, albo razem wzięte, nie są własnością jakiegoś uprzywilejowanego narodu, albo jakiegoś

Szufa, Andrzej Drozdowski i redaktor „Gazety Szkolnej", p. Rosół.

Ten ostatni wyraził przedewszystkiem zdziwienie, iż władze mogły zmianę czasu naukowego w uzup. szkole przem. przeprowadzić bez zasiągnięcia opinii cechów. To też dało powód do komplikacyi, nieporozumień, których można było uniknąć.

Twierdzi, jako b. kierownik szkół przemysłowych, iż wnioski p. Kosobudzkiego dadzą się łatwo przeprowadzić. W niedzielę mogą terminatorzy iść do kościoła razem z młodzieżą szkoły codziennej, jak się często praktykuje na prowincyi, do czego przeznaczy się na zebranie jedną klasę. Po kościele 4 godzin nauki, z tego 3 (w klasie przyp. 2.) godziny rysunków, a 1 religii. Są to przedmioty łatwe, przyjemne, nie sprowadzą więc przeciążenia. Jeżeli nauka zacznie się o 8, skończy się na 12; gdy o 9. będzie trwała do 1. Takiej nauce nic nie można zarzucić, zwłaszcza, iż dał na nią przyzwolenie takie em. książę Kardynał. Co się tyczy nauki w dni powszednie, od 6 do 8 wieczór, to zbiega się ona ściśle z żądaniem Rady szkolnej krajowej.

Da się także łatwo, bez przeciążenia nauczycieli prowadzić naukę od 1. września do końca czerwca, jak w szkole codziennej, bo wpisy można uskutecznić z końcem wakacyi, a popis urządzić 30. czerwca, gdy w szkole codziennej już około 25. kończy się nauka. Gdyby zresztą ów rozkład sprawiał nauczycielstwu jakie drobne uciążliwości, nie mogą one w interesie dobra publicznego zaważyć na szali, zwłaszcza, iż naukę tę osobno i nieźle się płaci.

Lepiej wreszcie w ten sposób, zgodnie ze wszystkiemi interesowanemi sferami sprawę załatwić, tem samem zapewnić szkole należytą frekwencyę, niżeli mieć ją na papierze, jak jest obecnie niemal w całym kraju, bo przymusu w drakoński sposób nigdzie nie można przeprowadzić. Jeżeli zaś p. Stefanowicz znajduje tu i ówdzie dobrą frekwencyę i nią się łudzi, często jest w błędzie, bo wówczas tylko wyjątkowo, na „zapowiedziane" wizyty młodzież rzemieślnicza pod grozą grzywien się schodzi, a potem znowu najnieregularniej do szkoły uczęszcza. Takim zaś niezdrowym stosunkom trzeba już raz położyć koniec.

Wnioski p. Kosobudzkiego są wykonalne i tworzą dla władzy szkolnej złoty most do zgody.

Trzeba tylko działać po męsku, a Rada szk. kraj., która dzisiaj do wszystkich możliwych ustępstw jest skłonną, na nie, zwłaszcza przy poparciu życzliwych posłów, chętnie przystanie.

Mowy p. Kosobudzkiego i naszego redaktora wynagrodzono żywymi oklaskami.

Przemówił jeszcze wiceprezydent dr. Leo, poczem wnioski p. Kosobudzkiego przeszły przygniatającą większością. Sądzimy, że i Rada szk. kraj. we własnym interesie na nie się zgodzi, a zresztą po powyższem przedstawieniu sprawy wszelkie inne argumenty są zupełnie zbyteczne.

Dziesięciolecie Towarzystwa szkoły ludowej.

III. Obiecaliśmy w poprzednim artykule zająć się obecnie kasą T. S. L. Aby tę sprawę wszechstronnie omówić, trzeba sporo czasu, albowiem na każdej stronie przewlekłego i nudnego sprawozdania są luźne, lub połączone uwagi, rzucające na gospodarkę finansową Towarzystwa rysy charakterystyczne. Dla braku miejsca nie możemy ich zgłębiać. Natomiast zajmiemy się rzeczą najważniejszą, budżetem zarządu głównego na r. 1004., uchwalonym na zjeździe delegatów.

Budżet ten przedstawia zapotrzebowanie na ogólną kwotę 95.308 kor. 42 hal. Składają się na nią następujące działy. I. **Pokrycie niedoboru z r. 1903. 13.828 42 koron.** II. Na powiększenie funduszu zakładowego, (obecnie grubo naruszonego na bieżące potrzeby) 10.102 K. III. Odsetki od pożyczek (a więc ponadto robi się jeszcze pożyczki!) 460 K. IV. Szkoła bialska z Leszczynami 29.600 K. V. Szkoła w Morawskiej Ostrawie 13.000 K. VI. Inne szkoły 6.100 K. VII. Zasiłki dla kół 3000 K. VIII. Podróże i lustracye kół i szkół 500 K. IX. **Administracya centralna** (zarząd główny) **12.100 K.** X. Miesięcznik 1.600 K. XI. Koszta nakładów książkowych 4.000 K. XII. Koszta wydawnictw i przedsiębiorstw 1000 K.

Pozycye te wymagają bliższych wyjaśnień. Niedobór w r. 1903 powstał wskutek nieoględnej gospodarki, bo nikt nie zmuszał zarządu głównego, aby więcej wydawał, niż miał dochodu. Przez to zakwestyonowana jest także równowaga budżetowa w r. 1904, gdyż zarząd gł. przewiduje w nim jeszcze większy niedobór, bo 14.380 Kor., a niema nadziei, aby w następnych latach bez gruntownej zmiany gospodarki, stosunki miały się poprawić. Iluzoryczną jest wobec tego pozycya II. (datek do funduszu zakładowego), bo co się do niego jedną ręką włoży, wyciągnie się drugą na pokrycie niedoboru. Nie pojmujemy dalej, dlaczego szkoła bialska jest połączona ze szkołą w Leszczynach w jedną rubrykę. Przecie powinniśmy wiedzieć, ile kosztuje każda z nich osobno. Łączenie obu szkół, wydziałowej i 2-klasowej razem administracyjnie, jest też ogromnym nonsensem, nie praktykowanym przy szkołach publicznych, bo wnosi zarzewie nieporozumień, z któremi zarząd gł., jak było w roku obecnym, nie może sobie dać rady. Dalej z kwoty 29.600 K., przypisanej pod tą rubryką, wypada na administracyę i konserwacyę budynków aż 5000 K. Możeby zarząd gł. zechciał tę kwotę wyspecyalizować, bo tak, ogółem wzięta, niema uzasadnienia. To samo da się powiedzieć o 700 K. na administracyę szkoły w Morawskiej Ostrawie.

Nie ulega wątpliwości, iż szkoły w Białej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie, Zarząd gł. zaopatruje z ogromną hojnością; wystawił dla nich wspaniałe budynki, niemal we dwójnasób powiększył płace, dostarcza funduszów na zapomogi itp. na co idzie ogółem 45.600 kor. rocznie. **Jakże mizernie przedstawia się wobec tego opieka nad innemi szkołami, na które** według rozd. VI. **wydaje zarząd gł. razem zaledwie 3.100 K. rocznie!** To takie czyni wrażenie, jak gdyby zarząd główny o inne szkoły wcale nie dbał, a tylko tu i owdzie dawał odczepne.

Ciekawy jest także dział VII. **„Zasiłki dla kół"** z ogólną sumą 3000 K. rocznego wydatku. W całym tym dziale widzimy właściwie tylko jedną produktywną, ściśle preliminarzem uzasadnioną pozycyę, tj. datek dla ochronki w Berezowie, wy-

---

szczególniejszego wyznania, czy też poglądu społecznego, lub nakoniec pewnego kierunku twórczości artystycznej. Wszyscyśmy ludzie, wszyscyśmy bracia, miłość powinna być naszem godłem, naszą gwiazdą przewodnią — łączyć ona powinna w jedną wielką rodzinę ludzkość. To, co myślą logiczną daje się wysłowić, do tego wola silna pokoleń czynem dojść potrafi. Cóż może być piękniejszego na świecie naszym, niż braterstwo ludów; ku tej czarującej przyszłości niechaj będą zwrócone wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze czyny, ten ideał pielęgnujmy, on nas dowiedzie do celu.

Kraj nasz ubogi — bogactw materyalnych nie mamy żadnych, ale jakie niewyczerpane skarby, mogące być nawet zrealizowane w brzęczącą monetę, mieszczą się w naszej istocie moralnej, gdyby je też na jaw wydobyć było można! Wyobraźmy sobie na chwilę, że nasz lud, nasz proletaryat jet trzeźwy i moralny, że nasi rzemieślnicy są sumienni, rzetelni, uczciwi, że nasi kupcy są szlachetni, że nasi urzędnicy, nasi inżynierowie, architekci, nasi uczeni są nieprzystępni żadnym złym skłonnościom, że nasze niewiasty są ideałem cnót wszelakich, że nasi plutokraci, nasi bankierowie, nasi magnaci mają tylko na celu dobro publiczne, że miłują sprawiedliwość i są przepełnieni uczuciami altruizmu, że nareszcie w naszym kraju nie ma ani browarów, ani piwiarni, winiarń, ani szynków, że nikt nie gra w karty etc, Otóż gdybyśmy tak idealnie, tak podniośle pomyślane społeczeństwo wychowali i posiedli, byłoby ono cenione na wagę złota u wszystkich sąsiadów, i do nas płynęłyby bogactwa całego świata, a obok tego — jakże radosnem byłoby życie nasze wśród szlachetnych ludzi — wśród estetycznie z pełną miłością ojczyzny wypiastowanych i pielęgnowanych rodzinnych krajobrazach. W tak idealnie pomyślanem społeczeństwie każdy z możnych byłby się wstydził budować dla siebie pałace, lub paradować po mieście w karetach wtedy, gdy wielu braci dachu najlichszego nie ma nad swoją głową i boso chodzić musi, byłby nie umiał przełknąć nawet pokarmu, gdyby wiedział, że inni są głodni, wszystkie zbytki znikłyby doszczętnie. Mierność, trzeźwość, miłość i inne uczucia zajęłyby miejsce rozrzutności, nędzy, pijaństwa, złodziejstwa, nienawiści, złości. — Raj byłby w naszej ojczyźnie. Czy tak pomyślane społeczeństwo jest utopią? — bynajmniej — droga do niego wiedzie przez trzeźwość; na abstynencyi kształcić powinniśmy naszą wolę i wyrabiać nasz charakter, poświęcając przyjemności osobiste dla celu wzniosłego, składając je na ołtarzu dobra powszechnego.

Streszczając się w paru aforyzmach, pragnąłbym je wypisać niestartemi głoskami w sercu każdego ze słuchaczy: 1) „Stańmy się sami moralnemi, a młodzież będzie cnotliwą; 2) trzeźwość prowadzi do cnoty, ta ostatnia do szczęścia człowieczeństwa: 3) tylko w szczęściu bliźnich swoich widzieć powinien cnotliwy szczęście własne".

noszący mizernych 100 Kor. Inne zasiłki (500 Kor.) niewyspecyalizowane, budzą obawę o ich wartość. Wreszcie najgrubsze pozycye na bezpłatne biblioteki (2000 Kor.) przedpłata „Przodownicy“ (200 K.) kalendarze Wojnara (200 K.) śmiało możnaby w tym dziale skreślić. Takie prezenta wyglądają na subwencye dla autorów i wydawców, a są zupełnie zbyteczne, bo w danym razie koła mogą je sobie nabyć z własnych funduszów.

Dział VIII. Podróże i lustracye kół i szkół należało złączyć z IX. „Administracya centralna“, bo obie tworzą ze sobą jedną całość. Z tych danych widzimy, że utrzymanie zarządu głównego chłonie rocznie 12.600 K. Jest to wydatek wprost kolosalny. Składają się na niego następujące pozycye. **1. Płace urzędników, 4.800 K. 2. Czynsz za lokal 1200 K. 3 Druki 3.500 K. 4. Opał i oświetlenie 300 K. 5. Urządzenie biura 300 K. 6. Wydatki kancelaryjne 2000 K.!!**

Podobne wydatkowanie na utrzymanie zarządu Towarzystwa „obywatelskiego“, utrzymującego się składkami, naruszającego żelazne fundusze na bieżące potrzeby, wprost nie wytrzymuje krytyki. Płatni **„urzędnicy“** są w zarządzie gł. zupełnie zbyteczni. **Funkcye te powinni członkowie Z. gł. spełniać bezpłatnie, jak się praktykuje w poszczególnych kołach.** Zresztą owe 4.800 K. wydaje się nie na utrzymanie własnych „urzędników“, tylko na renumeracye dla protegowanych **urzędników obcych, z magistratu, banku i t. p., którzy zajęcie w zarządzie gł. traktują ubocznie** w wolnych godzinach i bez tego mogliby się obyć. Powinien też był zarząd główny wymienić owych panów po nazwisku, przy każdym podać wysokość pobieranej płacy. Wtedy moglibyśmy coś więcej powiedzieć.

Lokal z opałem i oświetleniem kosztował 1.500 K. To także bardzo drogo. **Nie wytrzymują też krytyki wprost ogromne wydatki na druki** (3.500 K.) **i na potrzeby kancelaryjne** (2000 K.!) Na nie powinno wystarczyć razem paręset koron. Jeżeli zaś zarząd główny preliminuje na to stosunkowo bajońskie sumy, w takim razie wypadało je wyspecyalizować i gruntownie uzasadnić, bo to grosz publiczny, pochodzący z centowych składek.

Idźmy dalej. Wydawnictwo miniaturowego „Miesięcznika“ kosztuje 1600 Kor., za co oprócz druku, za redakcyę i ekspedycyę płaci się osobno własnym urzędnikom! Niedobór z tego działu wynosi 1000 K. Miesięcznik jest wątpliwej wartości, a wobec obszernych opracowań rocznych zbyteczny. Należałoby też tego wydawnictwa zaniechać.

Są wreszcie koszta nakładów książkowych, w kwocie 4000 K., a ponieważ dochód z ich sprzedaży wynosił 2000 K., więc deficyt czyni 2000 K. Powiększa się on o dalsze 1000 K. na „koszta wydawnictw i przedsiębiorstw“. Z tego wymownie się okazuje, jaki to interes robi zarząd gł. na handlu książek. A wobec takich wyników pragnie jeszcze utworzyć nową specyalną posadę urzędniczą do tego działu.

Teraz przypatrzmy się, jak preliminuje zarząd główny dochody na pokrycie powyższych wydatków... I. Wkładki członków zaledwie 500 kor. II. Dary i składki 6.500 kor. III. Dar 3. maja 18.000 kor. IV. Odsetki od kapitału zakładowego 3.200 kor. V. Dochód z „Miesięcznika“ 600 kor. VI. Dochody na szkołę bialską z Leszczynami 25.000 kor. VII. Dochód na szkołę w Morawskiej Ostrawie 3.600 kor. VIII. Zysk (?) ze sprzedaży książek 3.000 kor. IX. Nakłady książkowe własne 2.000 kor. X. Prowizye od tutek i pocztówek 4.000 kor. XI. Za druki od kół 500 kor. XII. **Niedobór z r. 1902 do pokrycia przez koła 13 828·42 K.** XIII Z wkładek zwyczajnych od członków kół 6.762·20 kor. Ponadto, zdaniem zarządu, **muszą! oni na pokrycie niedoboru z r. 1904, złożyć więcej 7.617·80 kor.**

Są to pozycye i cyfry w znacznej części fantastyczne. Do nich zaliczamy XII. na 13.828·42 K. i drugą część XIII. w kwocie 7.617 Kor. 80 hal., bo niema żadnego przymusu, aby te pieniądze ściągnąć. Przez to, o ile nie trafią się inne nadzwyczajne wpływy, lub nie potanieje administracya, **niedobór w r. 1904 przeniesie 20.000 kor.** i o tyle trzeba będzie dalej naruszyć żelazne fundusze na pokrycie bieżących potrzeb! **Zaprawdę, nieszczególna gospodarka.**

W tem miejscu jedna uwaga. Zarząd gł. szczyci się ustawicznie, że utrzymuje szkołę w Białej. Tymczasem z powyższego zestawienia wynika, że utrzymuje ją kraj, bo udziela na nią subwencyi 22 000 kor. rocznie, przez co niewiele już trzeba dodawać.

Jeżelibyśmy przeto mogli dać zarządowi gł. T. S. L. zdrową radę do przeprowadzenia finansowej sanacyi, w takim razie skreślilibyśmy w wydatkach całą pozycyę VII, VIII, IX, X, XI, XII, w ogólnej kwocie 32.200 kor.; natomiast na całkowite utrzymanie kancelaryi, przeznaczylibyśmy roczny ryczałt 6.000 kor., który przy zarzuceniu niepotrzebnych agend i bezpłatnej pracy członków zarządu gł. w zupełności powinien wystarczyć.

W ten sposób znikłyby niedobory, a fundusz żelazny wróciłby do pierwotnej wysokości. (C. d. n.)

Więcej rozwagi.

Zapowiedź nowego stowarzyszenia nauczycieli lud., lwowskiego „Ogniska“, powitaliśmy życzliwie. Uczyniliśmy jednak zastrzeżenie, aby mu nauczycielstwo użyczyło poparcia na razie tylko na rok, bo w tym czasie musi się wyjaśnić, czy stowarzyszenie to ma głębszy podkład, lub jest humbugiem, obliczonym na wydobycie grosza, by go przepuścić lekkomyślną gospodarką. Stanowisko nasze w sprawie „Ogniska“ nie mogło być inne, bo znajdujemy się w tem położeniu, iż prowadzimy politykę wolnej ręki, z nikim nie wchodzimy w kompromisy, więc zawsze i wszędzie możemy głosić szczerą prawdę, a nawet przyjaciół z dziś, atakować jutro, jeżeli wstępują na niewłaściwą drogę.

Otóż co do „Ogniska“ wyraźnie zaznaczyliśmy, iż ujął nas projekt wielkiej loteryi losowej na cele humanitarne, przez nie podniesiony. Zadanie imponujące, a przecież możliwe do spełnienia. Wymaga jednak zmobilizowania sił jedynie w tym kierunku. Radziliśmy tedy, by do akcyi wciągnąć bez wyjątku wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie całego kraju, bo mimo najlepszych chęci samo „Ognisko“ nie sprosta temu zadaniu... Dokąd też „Ognisko“ nie przeprowadzi loteryi, która i o jego bycie decyduje, nie powinno się puszczać na żadne inne przedsiębiorstwa, nie może snuć idealnych celów, czynić obietnic, trudnych na teraz do zrealizowania.

A przecie w zbyt krótkim czasie doznaliśmy pewnego zawodu. Młodziutkie „Ognisko“, zamiast jednolitego programu, możliwego do spełnienia, wysuwa na pierwszy plan cały labirynt spraw geszefciarskich j. t. uprzemysłowienie kraju (!) handel książkami i t. d. Rujnuje się też niepotrzebnie na wydawanie własnego organu, „Echa nauczycielskiego“, który na teraz jest zupełnie zbyteczny.

Jakiż więc może być końcowy efekt podobnej akcyi? Oto ten, iż grosze nauczycielskie rozejdą się na koszta redakcyjne, administracyjne, druki, portorya i t. p. Potem pozostaną długi. Te popłaci p. Soleski dla ratowania swego honoru i instytucya, która mogła się stać dla nauczycielstwa pożyteczną, jak wiele innych poprzednich — upadnie, pozostawiając po sobie wspomnienie loteryjnego — humbugu.

Nie zwykliśmy naszych przekonań owijać w bawełnę, pisać konwenansów, gdy w grę wchodzi dobro publiczne, choćby osoby, stojące na czele instytucyi, były nam, jak w tym wypadku, bardzo miłe.

Wyrażamy też nadzieję, że nasze uwagi będą przyjęte w wydziale „Ognisku“ z dobrą wiarą, przeważą szalę w kierunku zdrowego rozumu i to jeszcze przed wiecem, by na nim nie było z tego powodu żadnych dysonansów. *St. R.*

Nieco o wyższem wykształceniu kobiet.

Niema już dziś człowieka myślącego któryby nie uznawał potrzeby wyższego wykształcenia kobiet w stosunku do podstawowych zadań postępu. Ogół szeroki wszakże ma jeszcze po dziś dzień w tej sprawie pogląd wysoce chaotyczny. Kwestya ta na naszym gruncie stała się od pewnego czasu jednem z najgorliwiej roztrząsanych zagadnień chwili, wywołując szereg dyskusyi w żywem oraz drukowanem słowie, w postaci ankiet, artykułów, a nawet całych traktatów. Potrzeba reformy w dotychczasowym systemie wychowania kobiet w myśl cywilizacyjnego postępu i sprawę potrzeby wyższego wykształcenia kobiety wysunęła na jedno z pierwszorzędnych stanowisk.

Otwarcie wyższego zakładu naukowego, którego program byłby niezbędnem uzupełnieniem braków obecnego średniego wykształcenia w jego dotychczasowych programatach, jako sprawa potrzeby już palącej, wchodzi na porządek dzienny. Obok tego zarysowują się plany zmian zasadniczych zarówno w zakresie wychowania domowego, jak i w dziedzinie szkolnictwa, w myśl odpowiedzenia wymaganiom współczesnej myśli postępowej. Istotnie, spostrzegamy już to dobrze wszyscy, że ten „klucz“, jaki młodzieży szkolnej dawać ma świadectwo z ukończenia zakładów średnich, nie jest bynajmniej jeszcze zdatny do otwarcia tych podwojów wiedzy, która w duszy człowieczej tkwi nierozbudzona pracą twórczą myśli. Dziewczęta, zwłaszcza po do-

płynięciu szczęśliwem do portu swoich egzaminów ostatecznych, widzą, że nie zdobyły bynajmniej wiedzy orjentowania się w wielkiem państwie nauki i nie mają często nawet przybliżonego pojęcia o tem, jaki kierunek wykształcenia odpowiadałby najlepiej rodzajowi wrodzonych im uzdolnień. Pojmują to jedynie, że z wielkiego drzewa wiadomości uszczknąć zdołały tak drobną gałązkę, że ta im nie da bynajmniej nasycenia sokami krążącego w niej życia.

Dręczone pragnieniem wiedzy, rzucają się na wsze strony, dążą za wszelką wskazówką, nie bacząc na to, że pochodzić ona może od przewodników w gruncie bardzo lichych. Przewodnictwa natomiast, stojącego na wysokości budzących się w duszy chwili dzisiejszej potrzeb, nasze pokolenie młode, powiedzmy to sobie szczerze, dziś jeszcze nie znajduje. Rzuca się tedy na prawo i lewo, pragnąc zdobycia nieznanych sobie świateł, a wyrazem najwyższych pragnień, jako cel upragniony ku zdobyciu wiedzy, staje się uniwersytet.

Deliberujemy też od pewnego czasu nad tą potrzebą udostępnienia wyższego wykształcenia ogółowi naszych kobiet. Zgadzamy się w uznaniu konieczności otwarcia u nas wyższego zakładu, czem być ma wszakże ten wyższy zakład, na jakich podstawach oparty, czynić ma on zadość potrzebie, jako wyraz naszych dążności postępowych, i jakie drogi wieść mają ku celowi temu?—kwestya w gruncie rzeczy pozostaje otwarta.

Porozumienia w sprawach zasadniczych niema, niema przeto ujęcia tej rzeczy w te formy, które są niezbędnym warunkiem wcielenia słowa potrzeby w ciało jej zadosyćuczynienia. Z dezyderatów ogółu, zabierającego głos w drukowanem słowie, dotyczącem sprawy wykształcenia kobiet, wyłoniły się dwa projekty: wyższych kursów pedagogicznych z jednej strony, z drugiej sakramentalnie postępowej w pojęciu sfer t. zw. postępowości, idei studyów uniwersyteckich, mających być jakoby warunkiem sine qua non zdobycia wyższego wykształcenia. Ukazawszy garnącym się do światła rzeszom niewieścim te dwie furtki i, mające jakoby wieść do wielkiej świątyni wiedzy, przeoczono wszakże—zdaniem naszem — główną bramę, przez którą wiedzie tu jedynie pochód tryumfalny. Że jednak do otwarcia na oścież tych wielkich podwojów, które wiodą do tajników wiedzy, potrzebny jest koniecznie klucz magiczny skutecznych ku temu zaklęć, bliżej tu nad tem z konieczności zastanowić się musimy.

Co ma być postulatem wyższego wykształcenia kobiet? Na jakiej idei opierać się ma dążenie ich do światła wiedzy? Ze swojej strony, zgodnie z naszym osobistym na tę sprawę poglądem, mamy w tym względzie jedyną odpowiedź: Celem wyższego wykształcenia człowieka może być tylko sam człowiek, kształcenie zatem jaźni człowieczej, t. j. duszy — oto jedyna droga, po której do światła wiedzy dążyć ma jednostka ludzka. W zastosowaniu do kobiety, jako człowieka, będzie to więc dążenie do rozwinięcia jej psychicznych właściwości na podstawie wrodzonych uzdolnień.

Wychodząc z tej zasady, ani wykształcenie uniwersyteckie, ani wyłącznie pedagogiczne nie może tu być środkiem. W przypadkach poszczególnych, odpowiednio do uzdolnień indywidualnych, jak jedno, tak drugie ma swoją racyę bytu, ale na ogół tego rozciągać nie należy. Uniwersytet, przy specyalizacyi wydziałów, daje głównie wykształcenie fachowe, gdy idzie więc o zdobycie wykształcenia ogólnego, nie osiąga się ono po tej linii, którą wytknęły sobie wydziały wszechnic w dążeniach do celów poszczególnych. Jedynie tylko to środowisko umysłowe, które wytwarza sfera kształcącej się w uniwersytetach młodzieży, w kierunku wykształcenia ogólnego działa sprzyjająco.

Wracając przecież do założenia naszego, zaznaczamy, iż pomimo wszystkiego, co powiedzieć się da na korzyść wykształcenia uniwersyteckiego kobiety, nie będzie ono bynajmniej postulatem co do szerokiego ogółu kobiet. Dla jednostek wybitnych, który osiągnęły juz stopień niezbędnego uświadomienia swoich dążeń naukowych, a obok tego pewną już skalę indywidualnego wyrobienia charakteru, studya uniwersyteckie mają swoje wielkie prawa bytu i zawsze mieć będą. Tych praw jednakże nigdy nie posiądzie wszelki pęd owczy w tym kierunku, który odpowiednio do sprawy ogólnego podniesienia wykształcenia kobiet uważać można jedynie za szkodliwy. Aby uzasadnić ten pogląd, musimy sobie odpowiedzieć przedewszystkiem na pytanie. Czem być ma wyższe wykształcenie kobiety? Czy ma być ono ślepą kopią takiegoż wykształcenia mężczyzny, czy być nią właśnie nie ma? W odpowiedzi twierdzącej na to ostatnie pytanie wchodzimy właśnie na grunt naszego punktu wyjścia.

Jako odrębna indywidualność, kobieta kształtować się winna na pożytecznego członka społeczności środkami tej odrębności, która wyłącza wszelkie naśladownictwo. Z tego jednakże nie wypływa, aby uniwersytet uważać za przywilej mężczyzny, w przeciwstawieniu niejako do przywileju kształcenia kobiety wyłącznie przy pomocy specyalnie dla niej tworzonych kursów pedagogicznych, jak tego chcą właśnie inicyatorowie unormowania na naszym gruncie sprawy wyższego wykształcenia kobiet.

Wiemy wszyscy, iż mężczyznę na ławy uniwersyteckie pcha w większości dążność do osiągnięcia zawodowego wykształcenia, któreby zapewniło mu możność odpowiedniej egzystencyi materyalnej. Kieruje nim tu zasada, że człowiek wyżej wykształcony zajmuje wyższe miejsce na szczeblach hierarchicznych ustosunkowań społecznych. Zdolny inżynier, prawnik, lekarz — to wszakże ludzie, którzy dochodzą do majątku, choćby początki tej swojej „karyery“ zdobywali o chłodzie i głodzie. Nie mowa tu oczywiście o poszczególnych dążeniach, kiedy zamiłowanie danego działu wiedzy bywa pobudką. W tym jedynym właśnie przypadku dla kobiety wymagalnikiem jest uniwersytet. Jeżeli bowiem dąży ona ku niemu dla karyery, jak to czynią zresztą całe zastępy kobiet, w myśl ideałów współzawodnictwa, rozmija się ona całkowicie z celami swojej kulturalnej drogi na niwach postępu.

Typem idealnym kobiety wykształconej ma być typ kobiety-obywatelki, typ kobiety „mędrca i anioła“, jak chce Orzeszkowa. Aby typ taki osiągnąć na gruncie naszych swoistych potrzeb, obok reformy wychowania domowego, niezbędną będzie wyższa uczelnia, której program obejmie wszystkie przedmioty, wchodzące w zakres ogólno-ludzkiego wykształcenia. Znaleźć tu muszą właściwe uwzględnienie te gałęzie wiedzy, które dadzą kobiecie jak najzupełniejsze wiadomości mianowicie w kierunku humanitarnym, opartym na gruntownej podstawie odpowiednich nauk pomocniczych. Etyka, estetyka, nauki ekonomiczno-społeczne, nauki przyrodnicze, traktowane nie jako balast naukowy, ale jako dziedzina wiedzy niezbędnej, przy bacznem uwzględnieniu wiedzy o człowieku staną tu na pierwszym planie, obok pedagogii, która w programie wykształcenia kobiety zająć powinna należne sobie miejsce. To wszystko złoży się na całokształt, który przygotuje kobietę do wypełniania jej cywilizacyjnego powołania, albowiem humanitaryzacya kultury w jaknajpełniejszem słowa tego rozumieniu — to jedno z najwdzięczniejszych zadań życiowych kobiety - obywatelki, jako człowieka — „Niema na świecie żadnej niesprawiedliwości, za którą wy nie byłybyście odpowiedzialne“ — woła do kobiety głęboki znawca jej natury, Ruskin. „I nie dlatego, iżbyście miały być jej sprawczyniami, — dodaje — ale, iżeś ie jej nie zapobiegły! Niema na świecie żadnego cierpienia, żadnej krzywdy, za które wina z tego powodu nie spadałaby na was, albowiem mężczyźni mogą na to wszystko patrzeć spokojnie, ale dla was powinno to być niemożliwością. Wy tylko możecie zmierzyć głębię cierpienia i znaleźć środki ku uleczeniu go“.

Takie poczucie i wepełnianie obowiązku obywatelskiego ze strony ogółu kobiet na ich własnej kulturze duchowej odbiłoby się również w sposób ze wszechmiar korzystny. Na miejsce pasorzytniczego typu „panny na wydaniu“, lub „żądzą wrażeń“ żyjącej głównie, jeśli nie jedynie naszej „kobiety przełomu“, nie wiedzącej, kędy nią wiatr pożenie w chwili zmiennych „nastrojów“, społeczeństwo, a także w szczególności, rodzina zyskałyby całe zastępy dzielnych, ogromnie pożytecznych pracownic na zapuszczonej niwie dobra powszechnego, godnych wielkiego powołania swojego „kapłaństwa“. Przeto nie kursy pedagogiczne, w myśl przestarzałej rutyny, nie patenty uniwersyteckie, zgodnie z wytartym już szablonem, lecz wyższa szkoła naukowych studyów w dziedzinie podstawowych zagadnień wiedzy, obok praktyki w obywatelskiej szkole życia na posterunkach cywilizacyi, da nam dopiero typ prawdziwie wykształconej kobiety, jako nieoszacowanej pracownicy na polu wyższej kultury społeczeństw.

Kronika pedagogiczna.

II. walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagog. odbędzie się we Lwowie w dniach 15. i 17. lipca b. r. w wielkiej sali ratuszowej, o godzinie 10. rano, z następującym porządkiem dziennym. I. Posiedzenie ranne dnia 15. lipca. 1. Nabożeństwo w kościele katedralnym i w cerkwi wołoskiej o godzinie 9. rano. 2. Powitanie delegatów i zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa. 3. Wnioski w sprawie zmiany ustawy szkolnej krajowej z dnia 1. stycznia 1889. o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“. Sprawozdawca: p. Jan Wojtyga. 4. Wnioski zarządu głównego w sprawie „domów

zdrowia“. Sprawozdawca: p. Władysław Mięsowicz. 5. Nagłe wnioski członków: wybór komisyi dla zbadania tych wniosków. II. Posiedzenie popołudniowe o godzinie 4-ej. 6. Odczytanie protokółu z I posiedzenia 7. Sprawozdanie o wniosku I. walnego zgrom. delegatów w sprawie zwrotu kosztów podróży członkom zamiejscowym, tudzież wnioski w sprawie rewizyi statutu. Sprawozdawca: p. K. Jaworski. 8 Sprawozdanie z czynności zarz. gł. za czas od 1 listopada 1903. do 15. lipca 1904. Sprawozdawca: p. K. Stanisławski. 9. Wybór komisyi do oceny sprawozdania rocznego i ułożenia listy członków zarządu głównego w miejsce wylosowanych. 10. Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu. Sprawozdawca: p. A. Aleksandrowiczówna. 11. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Sprawozdawca: p. Jan Nebelski. III. Posiedzenie popołudniowe dnia 17. lipca o godzinie 4-ej. 12. Sprawozdanie komisyi o wnioskach nagłych 13. Odczytanie protokółu z II. posiedzenia. 14. Sprawozdanie komisyi do oceny sprawozdania rocznego 15. Wybory: a) 1 wice-prezesa, b) 6 członków zamiejscowych, c) 5 członków miejscowych, d) 6 członków komisyi lustracyjnej (3 miejscowych i 3 zamiejscowych). 16. Wnioski w sprawie organizacyi szkół wydziałowych męskich. Sprawozdawca: p. Jan Oryszkiewicz. 17. Budowa własnego domu. Sprawozdawca p. K. Jaworski. 18. Odczytanie protokółu z III. posiedzenia. 19. Zakończenie walnego zgromadzenia delegatów.

Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego Tow. pedagog. odbyło się dnia 29. czerwca b. r. Po odczytaniu protokółu wygłosił p. Majewski odczyt, w którym wykazał dosadnie, ze szkoła ludowa (!) może (?) być motorem do wywołania dodatniego ruchu w kierunku podniesienia przemysłu domowego po wsiach i zakończył prelekcyę następującymi wnioskami: 1. Walne Zgromadzenie uważa za rzecz pewną (?) że w zadaniach dzisiejszej szkoły ludowej może rozwijać się dążność do wychowania młodzieży w kierunku przemysłowo-handlowym. 2. Poleca wydz. Tow., ażeby udał się do władz autonomicznych i państwowych z żądaniem zakładania odpowiednich szkół i kursów fachowych dla nauczycieli. (Czego się jeszcze p. M. nie zachciewa?). 3 Poleca zarządowi oddziałowemu, ażeby wyjednał w Radzie miasta Lwowa i Wydziale lwowskiej Rady powiatowej wstawienie rokrocznie do budżetu stałej kwoty na naukowe podróże za granicę dla nauczycielstwa ludowego. (Aha! jest sedno!) 4. Poleca Wydziałowi oddziałowemu, ażeby zorganizował czynność przemysłowo-handlową, o ile ona godzi się z zadaniami szkoły dzisiejszej (chyba się wcale nie godzi) i stanowiska nauczycielstwa ludowego. 5. Zgromadzenie uchwala podjąć akcyę w celu rozwinięcia w naszem mieście i powiecie pracy około ogrodów i sadów i poruczyć zorganizowanie w tym kierunku czynności dobrowolnie zgłaszającym się lub uproszonym do tego członkom. (To byłoby najlepiej). 6. Poleca się Wydziałowi oddziałowemu, ażeby zajął się przygotowaniem czynności, mających na celu podniesienie uprawy roślin przemysłowych, farbierczych, handlowych. (Gdzie? kiedy?). 7. Zgromadzenie poleca Wydziałowi zorganizować pracę w kierunku rozwinięcia gospodarstwa domowego (kobiecego). Wnioski przyjęto. Nastąpiło sprawozdanie sekretarza p. E. Szajowskiego z czynności oddziału, następnie przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę — poczem miało Zgromadzenie przystąpić do wyboru delegatów. Podczas przerwy rozdał płatny adjunkt zarządu głównego Tow. pedagog. agitacyjne kartki wyborcze na delegatów (ładna historya), tak że po przerwie przed rozpoczęciem wyboru jako dalszego punktu porządku dziennego, już napełnione kartkami kapelusze znajdowały się na stole prezesa. (W Chinach robią tak samo. Przyp. red.) Na wniosek jednego z członków wybór ten uznano za dokonany (!) — a skrutynium podało wynik następujący: delegatami obrani pp.: Bieńkowska Bolesława, Reutt Wanda, Majewski Stanisław, Piórkiewicz Józef, Kropiński Władysław, Solski Maryan, Schreyer Karol, Pierzchała Ludwik, Żyszkiewicz Feliks, Brzeziński Wiktor, Stachoń Leon. Następnie uchwalono wnioski — jako to: p. Teofila Muchy ze Sokala, ażeby zadania szkolne, ze względu na potrzebny czas do ich poprawiania, wliczano do obowiązkowych godzin szkolnych w tym stosunku, iżby zadania jednego przedmiotu liczono za 2 godz. miesięcznie, tudzież p. Ligęzy, ażeby godziny praktyk religijnych liczono nauczycielstwu do godzin obowiązkowych, zważywszy, że katechetom liczy się exortę za 2 godziny szkolne... Projekt zmiany statutu odroczono do następnego walnego zgromadzenia. Wycieczkę ogrodniczo-pszczelniczą odłożono na czas popołudniowy. Na zakończenie p E. Szajowski zgłosił rezygnacyę z czynności sekretarza oddziałowego. Ponieważ Zgromadzenie nie przyjęło rezygnacyi, przeto nie zarządzono nowego wyboru. (Z tego przedstawienia widać, iż „coś się zaczyna psuć w lwowskim oddziale“. Bliższe szczegóły podamy później, gdy się sprawa lepiej wyklaruje. Przyp. red.).

„Święto kwiatów“ odbyło się w szkole żeńskiej św. Anny we Lwowie — a polegało na rozdaniu młodzieży szkolnej kwiatów, które ma pielęgnować i po pewnym czasie przedstawić owoc swych zabiegów... Dziedziniec szkolny wypełniło 300 dziewczątek ze szkół wydziałowych, ustawionych w długich szeregach obok ławek, na których stały doniczki z kwiatami. Na podyum, udekorowanem dywanami i kwiatami, zasiedli reprezentanci Rady miejskiej, Rady szkolnej, grono nauczycielskie, a dalej liczne grono zaproszonych gości. Uroczystość zaczęła się polonezem, odegranym przez orkiestrę korpusów wakacyjnych, poczem przemówił do młodzieży prezydent Małachowski. Zaznaczywszy uszlachetniający wpływ, jaki wywiera na umysł i serce zajmowanie się kwiatami i wogóle rzeczami pięknemi, podniósł, że dawniej ojcowie i matki nasze sądzili młode dziewczęta podług tego, czy kochają kwiaty, ptaszki i malutkie dzieci — a więc same istoty wątłe i potrzebujące pielęgnacyi, bo ukochanie ich i zajmowanie się niemi to dowód cierpliwości, łagodności, wytrwałości i dobrego serca, najpiękniejszych cnót niewieścich. Dajemy wam w ręce kwiaty — mówił dalej p. Małachowski — abyście się w tych cnotach ćwiczyły, uczyły się pracy i spełniania obowiązku. Po niedługim czasie zejdziemy się znowu, a wtedy każda z was pokaże z dumą i radością, jak jej roślinka urosła, zmieniła się i rozwinęła, pokaże, że nie zmarnowała wdzięcznego daru, a to zarazem będzie najpiękniejszą nagrodą i dla was i dla tych, którzy dla was pole do takiej szlachetnej, pożytecznej i samodzielnej pracy stworzyli. Wreszcie podziękował mówca Towarzystwu ogrodniczemu i jego prezesowi prof. Ciesielskiemu za ofiarowane na ten cel kwiaty, tudzież reprezentantom kraj. Rady szkolnej za udział w uroczystości.. Po przemówieniu dr. Małachowskiego wręczono dziewczętom kwiaty, poczem chór 150 biało ubranych i bukietami przystrojonych dziewcząt odśpiewał kantatę okolicznościową. Nastąpiła deklamacya, przeplatana śpiewem chóralnym i solowym „Jagody“ Lenartowicza, poczem przemówił prof. dr. Ciesielski, objaśniając dziewczęta jak mają się obchodzić z kwiatami i dając praktyczne wskazówki pielęgnowania kwiatów. Na zakończenie odśpiewał chór bardzo piękną pieśń, poczem przy dźwiękach marsza przedefilowały uczenice, niosąc kwiaty w rękach, przed zgromadzonymi gośćmi... Tyle „Słowo Polskie“. Naszem zdaniem powyższa uroczystość jest czystą blagą, sprzeczną z wychowawczem zadaniem szkoły, chyba przez pewne jednostki obliczoną na to, by się przypodobać członkom Rady szkol. kraj. i p. Małachowskiemu. Nawzajem ten ostatni szumnemi mówkami reperuje przy tej sposobności swoją opinię u wyborców, w ostatnich czasach mocno szarpaną. Innego tła, zwłaszcza wychowawczego, w owej szopce, zgoła nie możemy się dopatrzeć. Są natomiast ujemne następstwa. Najpierw brały w tej komedyi udział przedewszystkiem uczenice rodziców zamożnych (300 na cały Lwów!), które było stać na białe suknie, szarfy, kwiaty i t. d. Inne były tem samem pokrzywdzone, zadraśnięte w najdelikatniejszych uczuciach. Teatralna wystawa, muzyka, przemowy, balowe programy, przyzwyczajanie dziewcząt do pretensyonalności, nie są także środkami wychowawczymi najnowszej doby. Wreszcie tego rodzaju „uroczystości“ stawiają w kolizyę zacnych pedagogów, którzy gardzą podobnymi środkami, jakkolwiek dla własnej reklamy mogłyby im stać się użyteczne.

Zapiski naukowe.

Ujednostajnienie pisowni polskiej staje się znowu kwestyą piekącą. Wprawdzie Akademia umiejętności w Krakowie wydała stosowne przepisy, są one jednak pod wielu względami niewłaściwe. Dość wspomnieć rozdział o używaniu wszelkich liter, tchnący bezgranicznym serwilizmem do wszystkich władz, urzędów itp., których nazwy ma się zawsze pisać dużemi literami, choćby się do nich wprost nie odnosiło. Wobec tego innej pisowni używają Polacy w Galicyi, a innej w Królestwie i Poznańskiem. Temu w interesie czystości języka chcą zapobiedz literaci polscy w Warszawie, więc wywierają stosowny nacisk na krakowską Akademię umiejętności. Zanosi się też na to, iż w roku przyszłym, z okazyi obchodu Reja, pisownia polska ulegnie nowej rewizyi. Oby tylko była lepszą, niż jest obecna.

Z dziejów syonizmu. We Wiedniu zmarł w tych dniach Teodor Herzl, twórca syonizmu, czyli akcyi, zmierzającej do utworzenia samodzielnego państwa żydowskiego. Dzieło Herzla „Judenstaat“, wywarło swojego czasu pośród żydów duże wrażenie i dało podnietę do specyalnej organizacyi, mającej na celu odbudowanie państwa żydowskiego. Syoniści powiązali się w koła i w kółka, obłożyli się podatkami, założyli bank syonistyczny w Londynie, zjeżdżali się na kongresy lokalne i międzynarodowe. A równolegle z agitacyą, jaka się rozwijała wśród żydów, Herzl naciskał sprężyny „dyplomatyczne“, starał się o zjednanie dla swej myśli rządów europejskich i czynił zabiegi w Konstantynopolu, aby sułtan odstąpił Palestynę dla celów syonistycznych.. Z całej tej pracy jednak niewielkie były owoce. Sułtan odmówił Palestyny, a wtedy Anglicy zaproponowali syonistom Ugandę afrykańską, ale początkowo nie na założenie państwa, lecz na kolonizacyę, z zastrzeżeniem szerokiej autonomii. Projekt kolonizacyi Ugandy rozbił syonistów na dwa obozy: jedni odrzucili go z oburzeniem, jako profanacyę idei zasadniczej syonizmu i żądali obstawania przy Palestynie bez względu na dotychczasowe niepowodzenia; drudzy godzili się na Ugandę. Do tych ostatnich należał także Herzl. Naraził go to na wiele przykrości ze strony syonstów-palestyńczyków którzy z rzucali mu wprost zdradę sztandaru a ostatecznie sprowadziło przedwczesną śmierć (w 44 r. ż.) wielkiego syonisty.

Co się stanie z syonizmem po śmierci Herzla, nie chcemy przesądzać. Prawdopodobnem jest wszakże, iż będzie się on coraz bardziej oddalał od aspiracyi państwowych poza granicami Europy, a ustali się jako kierunek nacyonalistyczny lokalny, tu na miejscu, gdzie żydzi mieszkają. Czy w tym charakterze ma zapewnioną przyszłość, to inna kwestya, a z nią wiążą się znowu pytania, których w tej notatce szerszej rozwijać nie możemy — czy dalszy rozwój nacyonalizmu żydowskiego byłby pożądany dla społeczeństw chrześciańskich, a dogodny dla samych żydów.

Poezya japońska. Japończycy pisują wiersze, lecz utwory te pozbawione są tego, co my rozumiemy pod słowem poezya. W języku streścił się charakter narodu, a język ten jest wrogiem poezyi. Poetycznych opisów natury lub ludzkiego życia prawie nie spotyka się w japońskiej literaturze. Poezya nie leży w charakterze Japończyków, bez względu na jego żywość i giętkość. Mowa ich jest zawsze prozaiczna. Japoński realizm nie jest zdolnym wznieść się do szczytów fantazyi, gdyż zbyt silnie i zbyt uważnie baczy, aby nie stracił gruntu pod nogami. Grek widział życie w każdym krzewie; w każdej roślince, w promieniu słońca, w dmiącym wietrze. Semita podziwiał we wszystkich przejawach przyrody bezpośrebni obraz Boga. Dla Japończyka cała natura jest tylko mechanizmem. Widzi on w niej dobrze działającą, lecz martwą maszynę. Dlatego też i język, tak przesycony prozaicznym światopoglądem, nie może nie być również wyjątkowo prozaicznym. Miliony wierszy, które codziennie rozwieszane bywają na kwitnących wiśniach i nawet ten fakt, że każdy, jako tako wykształcony Japończyk, umie pisać wiersze, wszystko to nie może języka japońskiego uczynić poetycznym. I dość przejrzeć jest wzory japońskiego poetycznego natchnienia, przytoczone w krótkiej historyi japońskiej literatury Okasaki, ażeby się przekonać, że poezye ich przypominają ćwiczenia dzieci, które ze wszystkich sił starają się udawać poetów, nie rozumiejąc dobrze, na czem polega właściwie istotna poezya. Dlatego to może największy zachwyt wśród Japończyków wywołują wszystkie wynalazki techniczne i być może dlatego zawarli oni przymierze przedewszystkiem z praktycznymi anglikami. *W. S.*

Najgorętsza miejscowość. Najwyższa temperatura na kuli ziemskiej panuje na wyspie Barhain, z archipelagu Aval, z zatoce Perskiej. Temperatura średnia przez cały rok wynosi tam 28° R wyżej zera. W lipcu, sierpniu i wrześniu, oprócz krajowców, nikt na wyspie tej nie zdoła wytrzymać. O północy termometr wskazuje w tych miesiącach przeszło 30 stopni, o godzinie 7 rano 33—34 stopni. a o 3 popołudniu 48 stopni R.

Niepalne budowle w Stanach Zjednoczonych. Wielkie pożary w Stanach Zjednoczonych a zwłaszcza straszny pożar w Baltimore, wykazały, że metalowe wiązania domów nie zabezpieczają ich bynajmniej przed płomieniem. Filary z lanego żelaza pękają i topnieją. Kute belki skręcają się pod wpływem gorąca, sprowadzając przez to niejednokrotnie zawalenie się całego budynku. Skut-

kiem tego doświadczenia, przepisy policyjne wszystkich prawie miast amerykańskich wzorują się obecnie na regulaminie budowlanym New Jorku, wprowadzonym jeszcze w 1900 r., który nakazuje, ażeby wszystkie budynki wyższe nad 23 m, i służące do użytku publicznego, (hotele, szkoły, teatry itp.) stawiano z materyału niepalnego tj. z kamienia lub betonu, albo z żelaza izolowanego, to znaczy pokrytego cementem albo terrakotą.

Nowy ten sposób konstrukcyi doskonale się nadaje do pośpiesznego stawiania tak dziś gęsto wznoszonych „drapaczy nieba“. Tym właśnie systemem wybudowano niedawno temu w Chicago w przeciągu jedenastu miesięcy, gmach dziewiętnasto piętrowy wysokości 90 m. Zużyto do wspomnianego budynku 17 milionów cegieł; 6000 ton. żelaza; 25000 ton granitu; 5600 kwadr. m. szyb etc. etc.

Kropla mleka. W jednym centymetrze sześciennym mleka krowiego znajduje się drobnoustrojów w 1—2 godz. po wydojeniu 19—320, w 20—25 godz. 3 mil. do 6 mil. 350 tys., a nawet 200 do 570 mil. Skutek jest taki, że choroby kanału pokarmowego dziesiątkują niemowlęta, zwłaszcza w upalne miesiące letnie. Na to jedyna rada pić mleko wprost od krowy zaraz przegotowane, lub sterylizowane (wyjałowione).

Wytrzymałość żółwia Żółw jest tak dobrze zaopatrzony przez naturę w środki obronne, że nie boi się niczego i nikogo, prócz człowieka. Wszystko mu jedno, czy jest we wodzie czy na lądzie: i w jednym i drugim żywiole może wytrzymać w razie potrzeby parę tygodni. Mało też sobie robi z tego, czy ma co jeść, czy nie. Raz żółwia trzymano w beczce przez siedm tygodni: po upływie tego czasu wypuszczono go: był zdrów i żywy, choć przez 50 dni pozostawał bez pokarmu, a prawie że i bez powietrza. Żadne zwierzę nie posiada tej wytrzymałości, co żółw. Raz wielkiego żółwia morskiego wyjęto ze skorupy, powieszonej na drzewie. Niedocięte i przyrośnięte do skorupy kawały mięsne poruszały się konwulsyjnie przez kilka godzin. Kiedyindziej marynarze wycięli ze skorupy cały kadłub żółwia, pozostawiając tylko ogon i głowę. W parę godzin potem jeden z majtków włożył przez ciekawość palec w otwartą paszczę, chcąc namacać zęby. Wtem szczęki zamknęły się z taką siłą, że palec został odcięty jakby nożem. Pewien uczony włoski przekonał się, że żółw bez głowy może żyć 23 dni; zaś żółw, któremu mózg wyjęto, żył całe pół roku i zachowywał się tak, jakby wcale nie wiedział, że mu się co stało.

Wiadomości potoczne.

W sprawie wiecu naucz. przypominamy, iż odbędzie się 16 i 17 b. m. Kwatery dla mężczyzn w szkole lud. Staszica przy ul. Skarbkowskiej, dla pań w szkole Mickiewicza przy ul. Teatralnej. W sprawie wiecu otrzymujemy od naszych przyjaciół tyle listów z zapytaniami, iż nie możemy na nie pisemnie odpowiadać. Będziemy jednak we Lwowie już w sobotę 15 lipca i tam też wątpliwe kwestye omówimy przed wiecem.

Sanatoryum nauczycielskie. Niedawno odbyło się posiedzenie w sprawie budowy sanatoryum nauczycielskiego w Zakopanem (sic!). Przewodniczył radca dworu p. K. Laskowski. Referent Witoszyński przedstawił plan urządzenia loteryi i emisyi losów, opracowany przy współudziale sił fachowych. Według tego projektu ma być emitowanych pół miliona losów w cenie 1 korony. Ogólna liczba wygranych wynosić ma 3.000 przedmiotów o łącznej wartości 75.000 kor. Obok jednej głównej wygranej wartości 30.000 kor., drugiej 10.000 kor i trzeciej 1.000 kor. zaproponowano szereg mniejszych wygranych, jak 4 po 500 kor., 10 po 200 kor. 50 po 100 kor. itd. Z loteryi tej komitet ma nadzieję uzyskać około 200.000 kor. czystego zysku. Nadto zaproponował p. Witoszyński, by na protektorów loteryi uprosić arc. Stefana z Żywca, arcybiskupów i biskupów kraju, namiestnika i marszałka kraj., dalej, by wnieść podanie do ministerstwa o pozwolenie urządzenia loteryi bez ściągnięcia 10 prc. prowizyi, a w końcu, by urządzić komitety powiat. celem poparcia sprzedaży losów. Po dyskusyi wybrano komitet, w skład którego weszli pp. radcy dworu Laskowski i Dembowski, posłowie dr. Głąbiński i dr. Rutowski, wiceprezydent dr. Płażek, prof. dr. Gluziński, Schellenberg, Chajes, r. Witoszyński, dyr. Soleski, dr. Ozarkiewicz, dr. K. Lewicki, prof. B. Tysowski i M. Budzanowski jako sekretarz. Komitet ten ma się zająć rychłem wprowadzeniem w życie loteryi i zredagowaniem petycyi do Sejmu o stałą roczną subwencyę na cele sanatoryum.

Na to oświadczamy: „Sanatoryum w szalenie drogiem Zakopanem jest potrzebne chyba tylko dla zamożnych nauczycieli lwowskich, goniących za modą i szykiem, bo Zakopane nie posiada żadnych wód mineralnych, leczniczych, tylko świeże powietrze, którego w całym kraju moc niezmierna. Natomiast będzie wprost zbrodnią wobec nauczycielstwa, jeżeli za pieniądze z loteryi losowej komitet nie wybuduje przedewszystkiem uzdrowiska dla suchotników w Szczawnicy (wody mineralne, inhalacye itp.) dla niedokrewnych w Krynicy lub Żegiestowie (wody miner. szczawiowo-żelaziste), a dla skrofulicznych dzieci nauczycielskich w Iwoniczu lub Rabce.

Prawo wyborcze nauczycielek. Trybunał administracyjny wydał w lipcu b. r. w sprawie prawa wyborczego nauczycielek do Rady gminnej ważny wyrok. Rozstrzygał mianowicie o zażaleniu pewnego wyborcy z Żatecu w Czechach, który przy tamtejszych wyborach do Rady gminnej napróżno żądał od komisyi reklamacyjnej, by wciągnęła do listy wyborców drugiego ciała wyborczego także i nauczycielki. Trybunał zniósł rozstrzygnięcie jako ustawowo nieuzasadnione. Uchwała ta przyznaje nauczycielkom definitywnym szkół ludowych i wydziałowych wszędzie prawo wyborcze przy wyborach gminnych w drugiem kole, z wyjątkiem gmin, posiadających własny statut, który wyklucza wyraźnie nauczycielki od prawa wyborczego. Są to miasta: Wiedeń, Praga, Liberec, Czerniowce, Celowiec, Berno, Tryest, Innsbruck i Bozen. W innych miastach, a więc także w Krakowie i Lwowie, staje się rozstrzygnięcie najwyższego trybunału administracyjnego prawomocnem. Wszystkie stabilizowane nauczycielki pełnoletnie otrzymują w nich czynne prawo wyborcze, i już w najbliższej przyszłości będą mogły wybierać — mężczyzn, same zaś zasiadać w Radzie miejskiej (gminnej) nie będą.

Ignorowanie rozporządzeń Rady szkoln. kraj. Jest wyraźne rozporządzenie R. k., iż w czasie upałów należy zaniechać nauki, gdy termometr między 10—11 przedpołudniem wykazuje w cieniu na dworze wyżej 18° R. Tymczasem w wielu szkołach, zwłaszcza wielkomiejskich władze szkolne na to nie zważają, przez co dziatwa naraża swoje zdrowie na niebezpieczeństwo. Wartałoby przypomnieć powyższy okólnik!

Smutny dowód solidarności. 20 czerwca br. cdbył się w Krakowie pogrzeb starszej nauczycielki, ś. p. Morawskiej. Wzięła w nim udział zaledwie garstka nauczycieli i nauczycielek, głównie starszych rangą i latami służby. Gdzie się zapodziała olbrzymia reszta? Wszak tyle się prawi w „Czytelni“ o solidarności, górnolotnych celach itd., itd.!

Lekceważenie zdrowia dziatwy szkolnej. „Kuryer lwowski“ umieszcza w num. 173 list lekarza, który ostro występuje przeciw nauczycielkom szkół lud. lwowskich, wiodących dziatwę wśród południowych upałów na zwiedzanie jarmarku wyrobów krajowych, przezco wiele dziewczątek zachorowało na udar słoneczny. Kiedyż ustaną podobne, barbarzyńskie komedye?

Abdera. W tych dniach młodsze nauczycielki w lwowskich szkołach ludowych otrzymały dekrety z podwyższeniem płacy. Dekret opiewa tak: Rada szkolna okręg. podwyższa pani płacę na 1000 Kor. rocznie, 10% dodatek na 100 Kor., a równocześnie obniża dodatek osobisty na 100 Kor. Realny efekt tego podwyższenia przedstawia się następująco:

	dotąd	po podwyższeniu
płaca	960 K.	1000 K.
10% dodat.	96 „	100 „
dod. osob.	144 „	100 „
Razem	1200 K.	1200 K.

Każda z młodszych nauczycielek musiała za to podwyższenie zapłacić taksę 1 K. I po co ta ciuciubabka?

Uposażenienie nauczycieli na Węgrzech. Przedewszystkiem podnieść musimy, że koszta utrzymania nauczycieli ludowych przy publicznych szkołach na Węgrzech ponosi od r. 1893 fundusz krajowy — są zatem urzędnikami krajowymi, a jako tacy po myśli najnowszej ustawy tj. z r. 1903 pobierają obecnie zastępcy nauczyciela 1000 Kor. bez względu na kategoryę szkoły.

Nauczyciele stali:	po 5	latach służby	1400 Kor.
	„ 10	„ „	1500 „
	„ 15	„ „	1600 „
	„ 20	„ „	1700 „
	„ 25	„ „	1800 „
	„ 30	„ „	2000 „

Nadto pobierają dodatek na pomieszkanie, który podzielony jest na 4 klasy i tak: w I. kl. 600 Kor., w II. 420 Kor., w III. 360 Kor., w IV. 300 Kor., po wsiach 200 Kor. Dodatków pięcioletnich jest 5 po 100 Kor., czyli, że nauczyciel ludowy po wysłużeniu 30. lat pobierać będzie od r. 1903 przeciętnie 3100 Kor. płacy. Nauczycielstwo na Węgrzech mimo to urządza liczne zgromadzenia, na których w energicznych słowach domaga się od swoich posłów przeprowadzenia takiej reformy w uposażeniu, aby nauczyciel pod względem płacy stał na równi z urzędnikami 4-rech rang najniższych. A u nas?...

(Humor.). **Nasze dzieci.** Mamusia: Z czego się robi lokomotywa? — Synek: z żelaza — M. Doskonale! A ty z czego byś ją zrobił? — S. Ja, z czekolady, bo bym ją zaraz zjadł. — M. Cudownie! A czem się lokomotywa opala? — S. Węglem. — M. Znakomicie! A ty czembyś ją opalał? — S. Ja, książkami, żeby się nie uczyć. — M. Będzie z ciebie genialny inspektor szkolny!

2. Cenny nabytek ma otrzymać „Muzeum pedagogiczne“ we Lwowie, którego utworzeniem zajmuje się radca German. Jak nam donoszą, pewne sfery chcą wpłynąć na okr. inspektora szkolnego w Żywcu, Alojzego Schaschka, aby po najdłuższem i najszczęśliwszem życiu swoje ciało przekazał tej instytucyi na wieczną pamiątkę. Jeżeli dopiszą oczekiwania, nasi następcy otrzymają dobrze zakonserwowany typ galicyjskiego inspektora szkolnego z obecnej doby, a muzeum znakomitą siłę atrakcyjną, która przysporzy funduszów na jego utrzymanie. Nie wiadomo jednak, czy w takim razie Schaschek będzie wypchany, lub umieszczony w dużym słoju szklannym w spirytusie. Ma o tem sam zadecydować. W każdym razie znajdzie się obok niego także broszura „Gazety Szkolnej“ p. t.: „Schaschek“, opiewająca czyny tego pełnego chwały inspektora szkolnego. (A co będzie z radcą Zaleskim? Przyp. zecera).

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Posucha, która dotąd w całym kraju panuje, wyrządziła ogromne szkody. W wielu okolicach pokosy zupełnie przepadły. W samym Krakowie cierpią mieszkańcy na brak wody do picia, choć wodociąg na prawdę czerpie ją... z Wisły. — Szumnie ogłaszane zjazdy „Ligi przemysłowej“, jarmark krajowy i t. d. i t. d, zrobiły fiasco. Sezon wiosennych kradzieży zakończyła defraudacya profesora uniwers. Jagiell, ś. p. Cyfrowicza, po którym „brakło“ około 80,000 kor. A ponieważ letnia kanikuła jest także świetnem polem popisu dla złodziejskiego sportu, więc niedługo spotkamy się z nowymi „brakami“ w tej lub owej kasie. Taki to nasz galicyjski przemysł. — Dla urozmaicenia mieliśmy około 10 b. m. duży strejk robotników kopalnianych w Borysławiu, którzy nie chcą robić dłużej, jak 8 godzin dziennie, oraz otwarcie kolei N. Targ-Suchahora, jadącej tak szybko, że z nią żydowski rumak może iść w zawody. — Wreszcie na czas żniw stańczycy dali Rusinom spokój, aby im nie urządzili strejku rolnego.

Sprawy zagraniczne. *We Francyi* znikło już przesilenie ministeryalne przeciw Combesowi z powodu milionów, które rzekomo chciał wydobyć od Kartuzów za pozostawienie ich we Francyi. Komisya parlamentarna uznała go niewinnym.

Cesarz Wilhelm zjechał się w Kilonii z królem angielskim. Ma trochę popsuty humor, bo proces przeciw dyrektorom, którzy okradli Bank pomorski, wykazał, iż znaczna część „zdefraudowanych“ pieniędzy poszła za pośrednictwem Mirbacha na ręce samej cesarzowej... na cele dobroczynne.

Holendrzy prowadzą wojnę na Jawie, posiadanej w znacznej części tylko nominalnie, gdyż krajowcy ustawicznie przeciw nim występują. Aby się z nimi prędzej uporać, Holendrzy zabijają także ich żony i dzieci. Pomści to kiedyś Nemesis.

Wojna Rosyi z Japonią przedstawia się obecnie następująco. Oblężenie Portu Artura postąpiło o tyle, iż Japończycy zdobyli kilka zewnętrznych fortów, skąd zieją ogniem na twierdzę. Dopomaga im w tem flota. Po upadku dalszych fortów przypuszczą szturm generalny; wtenczas twierdza upadnie... Równocześnie dwie inne armie japońskie po wielu zwycięskich bitwach oskrzydlają całą armię Kuropatkina, która cofa się wzdłuż linii kolejowej, wiodącej w głąb Mandżuryi. Jeżeli uda się Japończykom ten plan przeprowadzić, pierwszy okres wojny będzie skończony. Rosya musi wystawić drugą armię. Przewidując tą konieczność, przeprowadza już mobilizacyę w 20. guberniach, z których postawi pół miliona ludzi. Pytanie jednak, czem to wojsko wyżywi. Ponadto Japończycy obiecują wysłać do Mandżuryi miljon swoich żołnierzy. Na morzu stracili Japończycy kilka mniejszych statków, głównie przez najechanie na miny, ale w dwójnasób odbili to na flocie rosyjskiej. Daleko więc jeszcze, bardzo daleko w tej krwawej wojnie... do końca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.